

Rusinowa, Izabella

"Radical pacifists in antebellum America", Peter Brock, Princeton 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/4, 762-764

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

tle staropolski konserwatywny republikanizm nie jest jakąś anomalią, ale historycznie wyrosła i bardzo silnie ukształtowaną strukturą. Panowanie Stanisława Augusta poucza, jak niebezpieczną rzeczą było podjęcie rozbijania tej zakrzepłej struktury, póki nie dojrzały wewnątrz kraju siły zdolne do dokonania odnowy bez uciekania się do obcej pomocy

Emanuel Rostworowski

Peter Brock, *Radical Pacifists in Antebellum America*, Princeton N. J., 1968, s. 298.

Pacyfizm i związane z nim idee i normy postępowania sięgają swymi początkami do dysydenckich odłamów protestanckich. Na tymże podłożu wyrósł pacyfizm północno-amerykański. Jednak idee pokojowego współżycia, przeszczepione na kontynent amerykański, do odmiennych warunków gospodarczych i politycznych, musiały ulec modyfikacji i dostosować się do kolonialnej, a później stanowej rzeczywistości. Początkowo pacyfizm związany był z kwakrami. Kwakierscy politycy ostro występowali przeciwko wojnie i płaceniu wszelkich podatków, mających na celu podporządkowanie człowieka człowiekowi, a w myśl miłości ewangelicznej protestowali przeciwko handlowi niewolnikami. Ich radykalizm bazował bardziej na agrarnej demokracji nowoamerykańskiej niż na mało znaczących jeszcze wpływach miejskiego zgromadzenia w Filadelfii. Późniejsze rozszerzanie się osadnictwa angielskiego doprowadziło do przenoszenia na nowo zasiedlane obszary idei pacyfistycznych przez kwaków oraz inne grupy religijne i sekty. Trwało to do końca XIX wieku. Chociaż samo Stowarzyszenie Przyjaciół, podobnie jak i inne pacyfistycznie nastawione sekty religijne, zamykało się przed ogółem społeczeństwa barierą wyznania, to wielu ludzi pociągały idee przez nie głoszone; oni też — nie chcąc lub nie mogąc włączyć się w organizacyjne ramy tych towarzystw — zaczęli powoli organizować podobne ugrupowania świeckie. Bardzo pomocne dla ruchu pacyfistycznego, wolnego od wszelkich rygorów wyznaniowych, okazało się zakończenie zarówno wojen napoleońskich w Europie, jak też wojny amerykańsko-angielskiej na terenie Nowego Świata. Ekonomiczne i moralne skutki tych wojen przekonały małą grupę ludzi o potrzebie stałego dążenia do utrzymania pokoju. Tym właśnie pacyfistycznym ruchem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1815—1861 zajmuje się omawiana praca profesora uniwersytetu w Toronto, Peter Brocka, dobrze znanego w Polsce jako autora studiów o nurcie socjalistycznym Wielkiej Emigracji.

Omawiana publikacja jest częścią większej pracy, omawiającej czas od okresu kolonialnego aż do I wojny światowej. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są powstaniu i rozwojowi amerykańskiego ruchu na rzecz utrzymania uniwersalnego pokoju i niestosowania siły zbrojnej i moralnej w rozwiązywaniu spraw krajowych i zagranicznych. Ruch tego typu wynikał ze stosunku części sfer kupieckiej Północy do wojny angielsko-amerykańskiej. Północ nie chciała tej wojny, sprzeciwiała się jej, a wyrazem tych poglądów była działalność i publicystyka bogatego nowojorskiego kupca D. L. Dodge'a (1774—1852). Propagował on w tym czasie potrzebę ducha ewangelicznego i filantropijnego w stosunkach międzyludzkich, twierdząc, iż wszelkie wojny i używanie siły są przeciwne Bogu i Ewangelii. Nazywał je nawet zbrodniami w stosunku do ludności. Stwierdził, iż wojny przynoszą olbrzymie zyski zainteresowanym i udowadniał to odpowiednimi cytatami ze Starego i Nowego Testamentu. Celem stworzenia możliwości dla szerszej propagandy i oddziaływania na innych założył w sierpniu 1815 r. Nowojorskie Stowarzyszenie Pokojowe. Początkowo składało się ono z trzydziestu osób, pochodzących ze środowiska kupieckiego. Było oparte na chrystusowych zasadach miłości bliźniego, przeciwstawiając się energicznie propagandzie prowadzonej zarówno na rzecz wojen obronnych, jak

i zaczepnych. Podobne poglądy głosiło inne stowarzyszenie, powstałe w końcu 1815 r. w Bostonie, kierowane przez unitarianina N. Worcestera (1758—1831). Twierdził on, że nawet same przygotowania wojenne są niegodne cywilizowanych narodów.

Niezależnie od siebie powstały później w innych stanach Środkowego Zachodu podobne stowarzyszenia cywilne, kierujące się zasadami głoszonymi przez kwakrów. Składały się one w zasadzie z ludności klas średnich. W 1828 r. doszło do połączenia pacyfistycznych grup cywilnych, działających na terenie amerykańskim, w American Peace Society. Sekretarzem tego połączonego stowarzyszenia został W. Ladd (1778—1841), świetny mówca i publicysta, który rozpoczął wydawanie własnej gazety „Hastinger of Peace”. Z miejsca też wśród stowarzyszonych rozpoczęła się ożywiona wieloletnia dyskusja między zwolennikami absolutnego pacyfizmu a zwolennikami możliwości dopuszczenia do wojen tylko obronnych. Obie strony znajdowały wciąż nowe racje na potwierdzenie swoich poglądów, co w końcu, wobec niemożliwości znalezienia kompromisu, doprowadzić musiało do rozłamu. Przyczyniła się do tego również niemożliwość przyjęcia wspólnego stanowiska w sprawie niewolnictwa Murzynów. Wreszcie konstytucja pokojowego Stowarzyszenia z 1837 r. nie zadowolili do reszty radykałów twierdzących, iż państwo jako takie też nie ma racji bytu, gdyż siła, którą sobą reprezentuje, jest przeciwna indywidualnym potrzebom i interesom obywateli. Stąd też radykałowie zapropowowali hasło biernego oporu. Wynikiem nieporozumień ideologicznych było utworzenie New England Non Resistance Society, pozostającego pod wpływem radykalnego W. Garisona. Sam Garison wiele wzięł od transcendentalistów Emersona głoszących, iż jedynie miłość cementuje wszystkie ludzkie dusze w jednego ducha ogólnego; stąd też niepotrzebne jest państwo wraz z jego biurokracją. Garison, apostoł amerykańskiego biernego oporu w XIX wieku, dominował nad całym nowoangielskim stowarzyszeniem, a jego radykalnie nastawiony ruch pokojowy łączył się z radykalnie nastawionymi abolicjonistami. Sam Garison od stycznia 1831 r. na łamach swego „Liberatora” domagał się bezkompromisowo emancypacji niewolników i jego też wysiłkiem powstało w 1833 r. amerykańskie Stowarzyszenie Antyniewolnicze. Garison i jego ludzie występowali przeciwko wszelkiej przemocy, czynnej i biernej. Oddzielając się od Amerykańskiego Stowarzyszenia Pokojowego i tworząc własne, oparte na zasadach biernego oporu, w ogłoszonej w 1838 r. Deklaracji Uczuć stwierdzał m. in.: „siła państwa sankcjonuje zarówno niewolnictwo, jak też i wojny oraz wszelki czyniony w kraju przymus”, temu zaś należy się przeciwstawić. Do tego nurtu radykalnego przyłączyło się wielu intelektualistów nowoangielskich, oddając na użytek stowarzyszenia swoje pióra i nazwiska, nie bojąc się żadnych konsekwencji. Dla wielu z nich sprawy abolicjonizmu i biernego oporu były identyczne. Oficjalne ich hasło głosiło: „Opór nie jest złem — Jezus Chrystus”.

Tego typu ideologia, przeciwstawiająca się ustalonemu porządkowi społecznemu i państwu, poczęła przyciągać wielu ludzi żyjących na środkowym zachodzie, którzy nie mając żadnych interesów ekonomicznych w Teksasie wraz z Garisonem przeciwstawiali się wojnie amerykańsko-meksykańskiej. Wielu z nich życzyło nawet zwycięstwa Meksykowi, mając nadzieję, iż wtedy nastąpiłby upadek państwowości amerykańskiej. Niezależnie od Stowarzyszenia Garisona stała pewna grupa negująca również potrzebę państwa i rządu cywilnego. Twierdzili oni, iż celem zapobieżenia wszelkiego typu wojnom należy stworzyć Kongres Narodów, gdzie będzie dogodnie miejsce dla pokojowego i spokojnego przedyskutowania wszelkiego typu spornych problemów międzynarodowych.

Historia i doktryny tej niewielkiej grupy ludzi twierdzących, iż jedynie stały i uniwersalny pokój jest praktycznie potrzebny istniejącemu światu, są zamieszczone w następnym rozdziale pracy, w którym autor zajmuje się historią i teoriami Ligii Powszechnego Braterstwa (League of Universal Brotherhood) z Burrittem na

czele. Przywódca ten pisał: „Pokój jest duchową a nie intelektualną abstrakcją, to jest życie a nie teoria”, podsumowując równocześnie filozofię i potrzebę manifestacji pokoju.

Zupełnie nowy etap ruchu pacyfistycznego rozpoczął się po 1850 r., kiedy najważniejszą sprawą była przyszłość niewolnictwa. Temu zagadnieniu poświęca Brock dwa ostatnie rozdziały. Poszczególne ugrupowania ruchu pacyfistycznego przedstawiały różne koncepcje emancypacji Murzynów. Garison twierdził, iż nie widząc możliwości pokojowego rozwiązania sprawy należy doprowadzić na drodze pokojowej do separacji Północy od Południa. Buritt był za natychmiastowym nadaniem niewolnikom wolności, zaś Amerykańskie Stowarzyszenie Pokojowe wysuwało postulaty emancypacji w ramach wykupienia niewolników, tak by południe finansowo na tym nie ucierpiało.

Zbliżający się nieuchronnie konflikt doprowadził do unifikacji haseł wśród różnych grup pacyfistycznych, które przecież zgodnie przeciwstawiały się armii, uciskowi i niewolnictwu jako elementom sprzecznym z zasadami głoszonymi przez Biblię. Jednakże w momencie wybuchu wojny wielu działaczy ruchu pacyfistycznego ofiarowało swe usługi Północy, a sam zwolennik biernego oporu Garison zgadzał się nawet na udział swego syna w wojnie.

Podsumowanie działalności omawianych grup kończy pracę, z której wynika, iż w gruncie rzeczy niewielkie ilościowo stowarzyszenia pokojowe wywarły duży wpływ na współczesnych w duchu przekonania o potrzebie życia w spokoju, bez konfliktów zbrojnych. Praca Brocka zajmuje się mało znanymi aspektami działalności ludzi typu Garisona, przy czym autor obficie korzysta z nie znanych dotąd z racji niewielkich nakładów gazet, przedstawiając poglądy i działalność cywilnego amerykańskiego ruchu pacyfistycznego. Stąd duża wartość pracy dla poznania historii USA przed wojną secesyjną.

Izabella Rusinowa

Alexandre Herzen, *Lettres inédites à sa fille Olga*, introduction et notes par Alexandre Zviguilsky, „Librairie des Cinq Continents”, Paris 1970, s. 89, nlb. 3.

Publikacja nie znanych listów Hercena do córki Olgi wydana nader starannie przez francuskiego badacza Aleksandra Zviguilskiego, bogato ilustrowana, raz jeszcze uświadamia nam, że ogłoszona drukiem, najpierw przez Michała Lemkego, następnie w kolejnych tomach wydawnictwa „Littérature et Nasledstvo”, wreszcie w najpełniejszej, wielojęzycznej 30-tomowej edycji jego dzieł z lat 1954—1965, puścizna epistolarna wydawcy „Kołokoła”, to tylko część — znaczna ale nie całkowita — jego rozległej korespondencji. Listy Hercena stanowią ważną dziedzinę jego twórczości publicystycznej, są z nią organicznie zespolone, nie tylko dlatego, że wielu swym ważkim wypowiedziom nadawał właśnie formę epistolarną: od „Listów z Francji i Włoch” po „Listy do starego towarzysza”. Bez gruntownej znajomości całokształtu korespondencji Hercena nie sposób pojąć jego działalności, jego publicystyki, jego biografii, nie sposób wyrobić sobie zdania na temat jego zapatrywań i ich ewolucji.

Wydane przez Zviguilskiego listy pochodzą ze zbiorów rodzinnych wnuczki Hercena, Jeanne Amphoux-Monod, oraz jego prawnuków Mario i Noël Rista. Nasuwa się, rzecz jasna, pytanie: czemu tych właśnie 28 listów nie weszło do edycji Lemkego, który obficie korzystał z archiwum rodzinnego Hercena. Znaczna część listów do Olgi została ogłoszona uprzednio (108 znalazło się w ostatnim 30-tomowym wydaniu dzieł Hercena, w tym 2 listy z archiwum Ristów). Dopiero przypomnienie losów archiwum Hercena oraz zapoznanie się z korespondencją Lemkego rzuca